

MYŚLI KS. PROF. STANISŁAWA KAMIŃSKIEGO
(*fragmenty rozmów - luty 1986 r.*)

1. Naszą rzeczą jest zajmować się m.in. analizą wyników szczegółowych nauk o człowieku /socjologii, psychologii, ekonomii/ w związku z filozofią klasyczną i pokazywać, że pewne ujęcia z nią harmonizują, a inne nie, gdyż mają odmienne założenia. Nie chodzi tu o jakąś szczegółową znajomość tych dyscyplin. Nie musimy się zajmować metodykami poszczególnych nauk humanistycznych, lecz tylko ich implikacjami filozoficznymi, próbując pokazać dobre lub złe, tzn. zgodne lub niezgodne z filozofią klasyczną. Nie można także wykluczyć sytuacji, że nauki te mogą pomóc w rozwiązywaniu niektórych zagadnień filozofii klasycznej.

Dotychczasowe teorie człowieka robione są albo neopozytywistycznie, albo holistycznie, co jest niezgodne z uprawianą przez nas filozofią klasyczną. W środowisku naszym brak jest jeszcze filozofii kultury, działania, dziejów, społeczeństwa. Powinniśmy się zajmować metodologią nauk społecznych, ale pod kątem filozofii społeczeństwa. Chodzi głównie o to, czy w różnych teoriach społeczeństwa i człowieka zagwarantowana jest godność osoby ludzkiej.

2. Jestem zdecydowanie przeciwko indukcyjnizmowi w uprawianiu nauki. Pod tym względem jestem popperystą i przyznaję rację Popperowi. Dlatego właśnie umieściłem jego koncepcję nauki jako czwartą w dziejach nauki. To jest Duhem, Poincaré, Einstein. Od dawna już zarzucono pogląd, że człowiek staje wobec przyrody, stawia jej pytania, a ona mu wprost odpowiada. Gdyby dzisiaj fizyk teoretyczny twierdził, tak jak kiedyś pozytywiści, że on tylko abstrahuje, naraziłby się na śmiech. Naukowiec nie może tylko pytać i czekać, że mu na wszystko odpowie obserwacja. Musi on mieć wstępne hipotezy, które potem będzie weryfikował, musi mieć pewną ideę, którą będzie potwier-

dzał w konkretach.

Nie można metodą indukcyjną uzyskiwać syntezy. Ze szczegółów, z mnóstwa informacji nie dochodzi się do wizji całości. Indukcjonizm w uprawianiu nauk przyrodniczych może prowadzić do częściowych rezultatów. Dlaczego? Bo na ogół w świecie badanym przez przyrodnika panuje determinizm. Ale nigdy w humanistyce i nigdy w filozofii, bo tu nie ma determinizmu. Tutaj trzeba mieć wcześniejszą wizję człowieka i tylko ilustrować ją sobie, ilustracyjnie kontrolować. W humanistyce nigdy nie zdobędzie się dobrej, syntetycznej wizji za pomocą gromadzenia wielu szczegółów. W szczegółach można tylko zginąć. Jeżeli ktoś tak będzie postępował w humanistyce, będzie niczym. Będzie erudytą, robiącym szczegółowe przypisy na temat tego, co, kto, gdzie i kiedy powiedział, ale nie napisze nigdy żadnego dzieła syntetycznego. Celem np. rozwiązania problemu wartości należy przede wszystkim znaleźć zasadę porządkującą wielość koncepcji wartości u różnych autorów, ale tej nie ma u żadnego z nich. Tego nie da się zrobić indukcyjnie.

Ja postępuję odwrotnie. Stawiam hipotetyczną zasadę porządkującą i stale ją ulepszam. To jest naprawdę nauka, zwłaszcza dla filozofa. Biorę zasadę porządkującą z filozofii i umieszczam wszystkich autorów wedle niej w ramach pewnej typologii. Stawiam hipotezy i ulepszam je, natomiast nie gromadzę jak najwięcej faktów. Każda teoria jest zawsze do poprawienia. Człowiek nigdy nie produkuje dzieł doskonałych. Wszystkie moje prace pełne są skreśleń, poprawek, dodatków. Wcale nie twierdzę, że ująłem pewien problem w sposób ostateczny.

3. My możemy dokonywać syntez, bo mamy filozofię, bo mamy wszechstronne wykształcenie filozoficzne. Gdyby nie było u nas filozofii, to nie byłoby także takiej metodologii, jaką uprawiam. Mam ją bowiem tylko dzięki filozofii. U nas są warunki do dokonywania syntez, bo wizji najogólniejszej dostarcza nam filozofia, trzeba ją tylko umieć aplikować. Nie bać się! Śmiało rzucać własne wizje!

4. Dlaczego więc gromadzę fiszki? Tylko dlatego, żeby później długo nie szukać, nie zaczynać od początku. Ja przecież tego wszystkiego nie przeczytałem. Zapisalem to sobie tylko na przyszłość. Gdy będzie mi to potrzebne, wówczas mogę to stosunkowo szybko znaleźć. Jest to lepszy sposób niż czyta-

nie i notowanie wszystkiego, gdyż wówczas zagubiłbym się w moich notatkach. Na tych fiszkach robię dodatkowe notatki, gdzie się co znajduje. Jak mi to nie będzie potrzebne, to nigdy do tego nie wrócę. Jeżeli jednak przykładowo mam opracować pewien temat, to wówczas biorę moje fiszki, na których jest napisane, które pozycje należałoby uwzględnić. Gdy ktoś pisze u mnie pracę, to wówczas powiem mu, co powinien uwzględnić w swojej bibliografii. Śp. ks. prof. R. Łukaszyk, redaktor naczelny "Encyklopedii Katolickiej", zawsze przychodził do mnie pytając, czy jakaś bibliografia do "Encyklopedii" nie opuściła jakiejś ważnej pozycji. Chodziło przeważnie o hasła pisane przez kogoś innego. Wiedział, że gromadzę użytkowo różne informacje.

5. To, że mam tutaj tyle skryptów, notatek, zapisków, wynika z faktu, że w życiu zajmowałem się bardzo wieloma dziedzinami. Uprawianie historii logiki wymagało dużo informacji. Później zająłem się metodologią nauk dedukcyjnych. Artykuł "O indukcji matematycznej" w "Studia Logica" wymagał przerzucenia wszystkich XVI-wiecznych podręczników matematycznych. Na to, żeby napisać jeden artykuł. Ale dzięki temu wiem, że w XVI w. nie było żadnej indukcji matematycznej, wbrew temu, co twierdził znany historyk matematyki G. Vacca, przypisując jej wynalezienie F. Maurolico. Pokazałem, że zaczątki indukcji matematycznej spotykamy już w średniowieczu, a nawet w starożytności, ale nie było jej w XVI w.

6. W mojej pracy naukowej niezwykle pomagała mi znajomość historii filozofii. Kto chciałby pisać historię logiki i nie byłby równocześnie historykiem filozofii, ma niezwykle utrudnione zadanie, gdyż jego wiedza jest uboższa. Wszyscy ci autorzy byli bowiem jakoś związani z filozofią. Podpieranie się filozofią. To jest to! Dobra wizja filozoficzna pomaga także w uprawianiu nauk szczegółowych, zwłaszcza humanistycznych. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, skąd biorą się założenia filozoficzne danego poglądu. To, co stale powtarzam: istnieje substancja, proces, funkcja. To są wszystko założenia ontologiczne. Dochodzi pytanie o sposób wartościowania poznania i charakter wyjaśniania stosowany przez pewnego autora. Najważniejsze jest tu odróżnienie filozofii od nauk szczegółowych.

Moja wizja filozoficzna pozwala mi ocenić każdego autora. Muszę mieć wizję tak szeroką, aby umieścić w niej wszystkie

wizje partykularne. Dlatego radzę sobie, nie znając wcale aż tak wiele szczegółów. Fakty są dla mnie tylko ilustracją, okazją do tego, bym przypomniał sobie właściwą doktrynę filozoficzną. Moje spojrzenie jest o wiele szersze niż każdego innego filozofa, np. fenomenologa. Dlatego nie boję się dyskusji w żadnym środowisku: medycznym, socjologicznym, psychologicznym, gdyż mam lepsze niż oni podstawy. Ja potrafię ich sobie zaklasyfikować, a oni mnie nie.

/na podstawie zapisu magnetofonowego przygotował A. Bronk/